№ 9. Sobota, 28 kwie[…] […]ok I.

№ 19

Получено отъ редактора Д-ра Генриха Фидлера 11 экземпляровъ газеты „Kurjer Radomski" № 0, выпущенныхъ изъ типографіи бр. Тржебинскихъ.

15 Апрѣля 1906 года, 7 час. – мин. по полу дня

за Цензоръ [illegible]

KURJER […]

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty, w pozostałe dnie tygodnia wychodzą wyłącznie dodatki telegraficzne.

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5

Dodatki telegraficzne po kop. 2.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Adres Redakcji i Administracji
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.
Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekscie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po kop. 2 za wyraz.

Po wyborach.

Pierwszy akt akcji wyborczej w kurji miejskiej się skończył. Zwyciężyła lista narodowo-demokratyczna. Z faktem dokonanym należy się liczyć nie dlatego, ażeby zwycięstwo powyższe było miarą istotnych przekonań ogółu, lecz jedynie dlatego, że teraźniejsi wyborcy resp posłowie będą przez pewien czas przedstawicielami naszych *ogólnych* dążeń w Dumie Państwowej i domagać się mają słusznego zadośćuczynienia naszym ludzkim i narodowym wymaganiom Od ich energji, przejęcia się sprawą i stanowiska, jakie zajmą w Dumie, zależy powodzenie lub niepowodzenie naszych najżywotniejszych spraw, t. j naszego obywatelskiego i politycznego bytu. Wobec tego nie możemy pominąć milczeniem tak ważnego faktu, znamionującego pierwociny naszego życia konstytucyjnego. Wyników ostatecznych wyborów na posłów przewidzieć niepodobna. Czy zwycięży projekt wysłania jednego posła z miasta, a dwóch z ziemi, czy też wszyscy trzej będą przedstawicielami ziemi, przesądzać trudno Byłoby jednak bardzo pożądanym, aby jeden z posłów wyszedł z kurji miejskiej. Miasto ześrodkowuje dzisiaj w sobie nie tylko przemysł i handel; jest ono jednocześnie ogniskiem umysłowego ruchu, przeto inteligencja miejska może łatwiej wysunąć z pośród siebie jednostkę z należytym teoretycznym przygotowaniem do działalności politycznej.

Posłowie nasi winni pamiętać, że zostali wybrani na zasadzie *bardzo wadliwej ordynacji wyborczej*, a więc nie mogą rościć oni pretensji do *istotnego reprezentowania narodu*; obowiązkiem ich poczytywać siebie za *czasowych tylko przedstawicieli Kr. Polskiego* do załatwienia spraw najpilniejszych, najważniejszych i najogólniejszych. Zgodnie z powyższym ani jeden z naszych posłów nie powinien przypuszczać, aby zasiadał w Izbie przez lat pięć, jak tego wymagają przepisy prawne. Prawdziwemu demokracie, walczącemu o prawa ludu, nie wolno przedewszystkim tych praw deptać. Przeciwnie, on się powinien o nie upomnieć. A do rzędu najważnieiszych praw ludowych należy *prawo powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania* Jeśli więc szczerze wyznaje się hasła demokratyczne, jeśli te hasła nie są jedynie manewrem wyborczym lub bezwartościową ozdobą, nie można wówczas myśleć nawet o długotrwałym przedstawicielstwie, opartym na obecnej ordynacji wyborczej. W przeciwnym razie zdradza się własne godło i zaufanie ludu.

Posłowie nasi zjawić się winni w Dumie nie z pełną czarą i łez bólów, lecz z głową dumnie wzniesioną z bezwzględnemi żądaniami zyskania praw obywatelskich i narodowych.

Nie żałobnikami nam być należy, noszącemi kir po zmarłej ojczyźnie, lecz kowalami naszej jasnej przyszłości. Idźmy nie po to, by kwilić, lecz by głośno, odważnie i niezłomnie domagać się i żądać, nie po to, by się układać, a w układach wykazać swe wysokie dyplomatyczne uzdolnienia, lecz po to, by stać twardo przy swoim, nic *nie ustępować, aż do zyskania zupełnej prawno politycznej autonomji Królestwa Polskiego z Sejmem Ustawodawczym w Warszawie na zasadzie czterech wyrazowego wzoru.* Niech ci kowale nasi pamiętają, że należy kuć żelazo póki gorące, niech pomną, że imiona ich historja powtarzać będzie albo z uwielbieniem, albo z przekleństwem. Ciąży na nich wielka odpowiedzialność. Jadą nie po to, by w wygodnych fotelach zasiąść do mrówczej, codziennej, mozolnej choć owocodajnej pracy, lecz by wspiąć się na wulkan po gorącej lawie wszechludzkich dążeń i pochwycić w mgnieniu oka płomień naszej wolności z krateru wyzwoleńczej walki

Sprawy wolności powszechnej, równouprawnienie narodowości, wyznań i t. d. muszą być rozstrzygnięte tam, w Dumie; deklaracja praw człowieka i obywatela, to kardynalny punkt swobód konstytucyjnych, bez których niemożliwym jest prawidłowy rozwój naszego kraju.

Jedna jest dla nas droga wskazana: walka w szeregach opozycji rosyjskiej o wprowadzenie w życie konstytucyjnych praw i ich należyte zagwarantowanie. Przed oczami mieć należy bezustannie konstytucję pruską, jako przestrogę i groźbę dla naszej wolności, Galicję z jej konstytucją - ową stajnię augjaszową naszych stańczyków. To nie dla nas wzory. Niech nasi posłowie pamiętają, że mniejszości narodowe (rusini i litwini) mają prawo na swoim kawałku ziemi rządzić się, myśleć, uczyć się i mówić w swoim rodowitym języku, że żaden przymus względem nich nie może być usprawiedliwiony—przeciwnie każdy powinien być piętnowany, jako gwałt, dokonany na zasadach demokratycznej wolności.

W bloku opozycji, wśród kadetów, kresowców i innych nasze miejsce. Odosobnione i nieprzejednane stanowisko polskich posłów zgotować nam może wielką klęskę. Rosyjskie stronnictwa opozycyjne, szczerze demokratyczne i szczerze dążące do urzeczywistnienia autonomji Kr. Polskiego, mogą wtedy jedynie stanąć niepodzielnie po naszej stronie, gdy polscy posłowie w sprawach wolnościowych iść będą ręka w rękę z niemi, gdy sojusz ten będzie szczery i bez zastrzeżeń, gdy wreszcie opozycja będzie mogła liczyć na to, że w każdym momencie walki wyzwoleńczej polacy przyjdą niechybnie jej z pomocą. Zawarcie tego paktu jest polityczną koniecznością do tego stopnia, że gdyby jedno z opozycyjnych stronnictw, wskutek nieprzewidzianych okoliczności, przechyliło się ku prawicy i miało zamiar zawierać układy z rządem, polacy winni natychmiast zerwać z niemi sojusz i połączyć się z bardziej radykalnemi stronnictwami.

Niejednokrotnie powtarzać należy, że nie układnością, nie dyplomacją, nie chytrością wężową zdobędziemy obywatelskie i narodowe prawa, lecz niezłomnym domaganiem się, światłym politycznym rozumem i nieugiętą naszą wolą Zostawmy w domu towarzysko-salonowe nałogi i grzeczność. Na wojnę zabiera się ostry miecz i tęgi pancerz Kto w sobie nie czuje rycerskiego ducha, ten niech pozostanie w domu i pełni obowiązki wojskiego.

Jeśli wrócą nasi tymczasowi delegaci pokonani, zgnieceni ciemnemi siłami reakcji i szowinizmu pomimo wysiłków, pomimo walki o prawa nasze, prawa narodu, o prawa demokratyczne —nikt wówczas pretensji i żalu mieć do nich nie będzie. Cierpieć i walczyć będziemy i nadal. Lecz jeśliby wrócili dumni z połowicznych ustępstw, otrzymanych łask i dobrodziejstw, gdyby pełni własnej chwały chcieli wmówić w lud polski, że ich szczęście jest szczęściem narodu—wtedy biada im!

Obywatel.

Odpowiedź na list otwarty Prezydjum III zebrania przedwyborczego

Nie wdając się w bezcelową polemikę z Sz. Panami, muszę jedynie zaznaczyć, że nie do mnie należało komunikowanie Prezydjum treści zamierzonego przezemnie przemówienia, lecz Prezydjum przysługiwało wyłączne prawo zapytania mnie o to. I w tym rzecz cała.

Pouczyć też muszę Sz. Panów, że na całym świecie wśród ludzi kulturalnych zamknięcie dyskusji nad jakąkolwiek sprawą może dotyczyć tylko mówców, mających się zapisać do głosu, nie zaś już zapisanych. Ci co w toku dyskusji prosili o głos, mają wszędzie prawo swobodnego wypowiedzenia się, chyba że sami uważają kwestję za wyczerpaną i od przysługującego im prawa odstępują.

Wreszcie nadmieniam, że odpowiedź Prezydjum niepotrzebnie obfituje w wiele szczegółów, nie dających się nawiązać ani do mego listu, ani tymbardziej do mej osoby. Po co to zbaczanie w tę i ową stronę, wszak prosta droga jest najkrótszą.

D-r. A. Szczepaniak.

Z miasta.

Zebranie przedwyborcze. (nadesłane).

My niżej podpisani, oceniając należycie ważność wyborów i konieczność wzajemnego w tym przedmiocie porozumienia się, podaliśmy do władz w Radomiu oświadczenie, że w dniu 29 kwietnia, jako wprzedednia wyborów, urządzamy o godzinie 6 po południu w gmachu Resursy Obywatelskiej przedwyborcze zebranie, na które Pana listem niniejszym najuprzejmiej prosić mamy zaszczyt.

Radom, 22 kwietnia 1906 r.

Karol Czarnowski.
A. Łuniewski.
A. Grobicki.
M. Arkuszewski.
K. Strzębosz.

Zajście przed resursą.

W dzień wyborów wieczorem przejeżdżający patrol kozacki rozpędził tłum zebrany przed resursą.

Dla czego?

Zdaje się że istnieją przepisy, nakazujące ogradzania pustych placów parkanami, zwłaszcza na ulicach bliższych śródmieścia. Wyjątek pod tym względem stanowią place p. B. przy zbiegu ulic Kościelnej i Michałowskiej, z których jeden jest wprawdzie ogrodzony, ale drutem kolczastym, o który przechodnie wieczorami kaleczą się i rozdzierają sobie ubrania. Czyżby parkan pana. B. stanowił wyjątek od ogólnych przepisów?

Czy u nas jest Towarzystwo opieki nad zwierzętami?

Prawie codziennie na ulicy Długiej można widzieć wozy napełnione ciężarami, zaprzężone w jednego konia jadące z kolei do miasta. Wychudzona szkapa ciągnie wóz dobywając resztek sił, i nic dziwnego gdyż ma na wozie trzydzieści worów z mąką lub innego ciężaru; woźnica na nic nie zważa: krzykiem, batem a często biczyskiem zachęca do dalszej podróży. Podobno kiedyś było u nas Towarzystwo opieki nad zwierzętami, ale czy istnieje jeszcze i co porabia niewiadomo. ∞

Z Towarzystwa Dobroczynności.

Na posiedzeniu odbytym w dniu 20 b. m. przyjęto do wiadomości: iż Kasa Przemysłowców Radomskich ofiarowała na rzecz Towarzystwa 1632 rb. 50 k. Oddział Banku Łódzkiego w Radomiu ofiarował dla tegoż instytucji 150 rb. Wsparć przyznano na ogólną sumę 25 rb., przyjęto trzy osoby do przytułku przy ul. Świeżej. Postanowiono porobić przeróbki w celu usunięcia wilgoci w Przytułku. W celu opracowania projektu sal zajęć utworzona została komisja do której weszli: ks. Starzomski, pani Zarembina, p.p. Zajewski i Cennère. ∞

Przeniesienie rogatki.

Wobec przyłączenia Dzierzkowa do miasta, należałoby pomyśleć o niezwłocznym przeniesieniu rogatki lubelskiej do miejsca, gdzie kończy się dzisiejszy obręb miasta. ∞

Z ziemi Radomskiej.

Kary administracyjne.

Gubernator Radomski skazał naczelnika st. Bliżyn p. Kaczmarskiego na miesiąc więzienia w Sandomierzu lub na zapłacenie 150 rb. za to, że pan K. nie bronił strażnika, którego w kancelarji stacji rozbroiło kilku zamaskowanych ludzi. Zajście całe miało miejsce na 5 minut przed nadejściem pociągu o godzinie 11 wieczorem. Naczelnik stacji przygotowywał pieniądze do przesłania ich tymże pociągiem. Dwaj stróże zapłacili: jeden 12, drugi 15 rubli—kary.

Lista kandydatów N. D.

„Z kurji średniej i większej własności na prawyborach powiatowych odbyć się mających 30 kwietnia, na wyborców do guberni wybierać należy: 1) Monkosę Ludwika, włościanina wsi Kuczki, gminy Kuczki. 2) Ks. Kołaczewskiego Józefa, proboszcza z Białobrzeg. 3) Łuniewskiego Adama, właściciela folwarku Wieniawa."

Wypadki.

2 kwietnia włościanka ze wsi Wierzchowiny pow. rad. Anna Kuszczyk przechodząc po kładce przez rzeczułkę Radomiankę, wpadła do wody i utonęła.

= 8 kwietnia podczas pożaru we wsi Kurokacze pow. opat. spaliło się dwoje dzieci włościanina Pawła Patka.

= 3 kwietnia we wsi Augustowie pow. kozienieckiego znaleziono na polu trupa nowonarodzonej dziewczynki.

= 12 kwietnia we wsi Jędrzejowie pow. opat. powiesił się 35 letni Wojciech Kateusz.

= 29 marca o godz. 8 w. niewiadomy sprawca wszedł do mieszkania strażnika Wasilego Sawczenki, którego zranił ciężko w głowę wystrzałem z rewolweru.

= 4 kwietnia o god. 12 w południe niewiadomy złoczyńca wystrzałem z rewolweru zranił żebraka Piotra Skulinowskiego przechodzącego przez las Solecki.

= 6 kwietnia w nocy czterej niewiadomi złoczyńcy przebrani w mundury kozackie napadli na dzierżawcę majątku Rzepin pow. iłżeckiego p. Antoniego Konarzewskiego i mówiąc, że przysłani zostali w celu odebrania broni, skradli zegarek za 60 rb. i papierośnicę. Weszli następnie do mieszkania w tejże wsi Chila Sztarkmana, któremu ukradli 28 rb. 48 kop. gotówką. ∞

Z Kraju.

Ucieczka więźniów (Warsz. Dn.)

„Ucieczka 10 więźniów politycznych z warszawskiego więzienia śledczego przy ul. Pawiej, dokonana została w takich okolicznościach, że stanowczo, pod względem śmiałości i zręczności, przechodzi wszelkie inne ucieczki z różnych więzień i przypomina jeden z epizodów, które opisywał Ponson du Terrail i inni romanso-pisarze, którzy niezwykle fantastycznie opisywali zdarzenia z kroniki kryminalnej. Niektóre szczegóły tej ucieczki, jak dotychczas, przedstawiają się tak:

„O godz. 11 wieczorem 23 kwietnia, pomocnik naczelnika więzienia śledczego Dorengowski, wezwany został do telefonu; według jego słów, wzywający zameldował się jako oberpolicmajster warszawski pułkownik Mejer i oświadczył, że w nocy trzeba będzie przygotować karetkę więzienną w celu przewiezienia 10 więźniów politycznych, przyczem szczegółowo podał nazwiska więźniów. Według słów p. Dorengowskiego, głos i sposób mówienia rozmawiającego do tego stopnia podobne były do głosu i sposobu mówienia pułkownika Mejera, że na chwilę nie wątpił, że z nim rozmawia oberpolicmajster i przy zmianie dyżuru, zakomunikował o rozporządzeniu oberpolicmajstra pomocnikowi naczelnika więzienia p. Maculewiczowi. Następnie o 3 w nocy do więzienia śledczego przybył oficer żandarmerji w towarzystwie 10 żołnierzy. Wszedłszy do kancelarji, oficer przedstawił się jako rotmistrz von Budberg i wręczył p. Maculewiczowi rozporządzenie oberpolicmajstra z jego podpisem, na blankiecie z pieczęcią. Blankiet, pisany na maszynie Remingtona opiewał, że z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wojennego, oddawca blankietu, rotmistrz wydziału „ochrony", von Budberg, ma polecone przewieźć do cytadeli 10 więźniów (nazwiska i pod czyją zostają kontrolą były wymienione).

„Na zapytanie p. Maculewicza, czy rotmistrz posiada dość ludzi dla ochrony, czy nie dodać mu straży więziennej, rotmistrz odpowiedział, że to zupełnie zbyteczne, bo oprócz policjantów, za murami więzienia znajdują się jeszcze dodatkowi konwojujący. Po wywołaniu aresztantów z cel, gdy karetka więzienna była gotowa, aresztantów wyprowadzono na podwórze i przebrani policjanci, jak to zwykle bywa w podobnym wypadku, ustawili się w szeregu, w celu przepuszczenia więźniów. Następnie dwuch policjantów usiadło na koźle obok powożącego, dwuch umieściło się wewnątrz karetki, dwuch siadło na zewnątrz przy drzwiach, pozostali czterej poszli pieszo za karetką, a oficer, wyszedłszy na ulicę, kazał jechać nie zwykłą drogą do cytadeli, a w drugą stronę, dodając, że

---

5

W oblężonej twierdzy.

(Opowiadanie starego oficera).

(Dalszy ciąg.)

Twarze ich te nieruchome, surowe ponure, porosłe włosami, kanciaste od strasznej chudości twarze, zwrócone ku zachodowi, zdawały się jakby odlane z bronzu. Szeregi stały w milczeniu, bez ruchu. Tu i rozmowa była zbyteczna: wszyscy wiedzieli naprzód co robić; wszystkich przejmowała jedna myśl jedno uczucie —oczekiwanie, i pewność śmierci nieuchronnej, niechybnej.. Oczami, przywykłemi do mroku, niemal widzieli, ale wprost czuli całą swą istotą subtelnie przeczuloną, jak podkradają się, pełzną, zbliżają, wysuwają zza każdego kamienia i nierówności łańcuchy czarnych mrówek, posuwające się ostrożnie w złowieszczej ciszy, w strasznej gotowości, w niebywałej liczbie. . . Podchodzą coraz bliżej, zacieśniając swe żałobne, złowróżbne skręty, przy akompaniamencie cichnącego huraganu bitwy, przypominającego głuche warczenie ogromnego zwierza, połykającego swą ofiarę. . . Nie słyszałem, jak podszedł do mnie Kulikow, i obudziłem się, jak ze snu, gdy mnie wziął za rękę, mówiąc przytłumionym, z trudem wydobywającym się z gardła głosem: Posłuchaj, Janie Pawłowiczu. Chciałem wręczyć panu list, oto on. Jeżeli jutro rano zobaczymy się jeszcze na tym świecie, wezmę go napowrót jeżeli nie doręcz go proszę siostrze Aleksandrze Mikołajównie. . . Dziękuję zawczasu! Prawda, jak strasznie cicho, śmierć na chwilę przerwała swe żniwo? Tak, bardzo cicho, odrzekłem. A potem znów będzie cicho, powtórzył za mną Kulikow i odszedł na swoje miejsce tam, gdzie były umieszczone, łączące nas z wąwozem, druty elektryczne, wysłańcy i wykonawcy tego strasznego pomysłu. Zmierzch szybko zapadał, pas purpury zmniejszał się z każdą chwilą. Nie pamiętam, ile mogło przejść czasu—straciłem rachubę; pogrążony w omraczającym duszę odrętwieniu, nie drgnąłem nawet kiedy rozległ się przytłumiony głos dzwonka elektrycznego: to jeden z ochotników, z wąwozu dawał umówiony sygnał: „Już czas."—Pierwszy! rozległ się cichy lecz wyraźny rozkaz Kulikowa. Drgął cały wąwóz, buchnęły krwawe płomienie wzbiły się pod niebo; wybuch następował po wybuchu; bezładne wystrzały, przejmujące krzyki—i wszystko umilkło. Cicho zadźwięczał dzwonek. Drugi!—wyraźnie szepnął Kulikow. Znowu płomienie, wybuchy i krzyki, lecz już znacznie bliżej.—Trzeci! . . . Bez numerów! . . . Znów wybuchy. W tej chwili na fortach zabłysły snopy światła elektrycznego i rozległa się kanonada.

IV

Ciemność. W wielu miejscach przecina ją światło, jak gdyby ciosy olbrzymiego miecza; nad głowami sklepienie niebieskie, zasnute ciężkiemi kłębami chmur, pod stopami drży ziemia, zawalona rozpłatanemi ciałami; setki żelaznych paszcz zieje ogniem w przestrzeń, napełniając ją całym huraganem dźwięków: hukiem, trzaskiem, szumem, jękiem, ponurym wyciem; tysiące ciemnych postaci ludzkich biegnie do ataku w rozmiękłej od krwi ziemi, w potokach mlecznego światła: a tam w dole prawie u nóg rozwarła się ziemia, ukazując dno piekła. . . . Wąwóz było widać, jak na dłoni. Otaczała go chmura dymu, oświetlona z wewnątrz. Paliły się suche gałęzie i słoma, napełniające wyryte jamy. Tu i owdzie zapalał się krzak i nagle wybuchał płomieniem. Pełzły po ziemi długie języki ognia, lub wystrzelały w powietrze. Raz poraz rozlegały się jeszcze wybuchy i jednocześnie wylatywały w górę stosy kamieni, ziemia i jakieś ciężkie, ciemne przedmioty. Oświetlona z góry promieniami reflektorów a od dołu palącemi się krzakami, rzucała się w wąwozie, jak opętana, wrzała, jak ukrop gromada fantastycznych cieni. To Japończycy. Ludzie ci rozbiegali się na wszystkie strony, walczyli o każdą piędź ziemi, szli naprzebój przez dymy i ognie, ginęli w dołach podnosząc snopy iskier, wpadali na druty kolczaste. . . . Druty chwytały ich w swe ostre szpony wikłały, zwalały z nóg. . . . Padali, probowali wstać lecz sił nie mieli i, nawpół zduszeni dymem, poparzeni, nieprzytomni, obłąkani — wili się w strasznych męczarniach. . . . . Inni natrafiali na miny rozrywani w krwią ociekające kawały i w bezkształtnej masie wylatywali w powietrze.

(d. c. n.).

musi zajechać do cyrkułu jeszcze po jednego więźnia. Co dalej nastąpiło, wiadomo już z dzienników wczorajszych. Nazwiska więźniów uciekinierów, którzy należeli do „bojowej" organizacji następujące: Błażej Płochocki, Antoni Otocki, Tomasz Gączewski, Władysław Morganti, Stefan Judycki, Błażej Czarnecki, Grzegorz Kołaczycki, Władysław Kołakowski, Michał Bolek i Zygmunt Michalski. Wszyscy byli oskarżeni o ważne przestępstwa; między innemi było dwuch zabójców dyrektora kolei nadwiślańskich, Iwanowa, i sprawca zamachu na pomocnika inspektora szkół ludowych, Orłowa; pozostali oskarżeni byli o zabójstwa policjantów, żołnierzy i innych osób. Sprawa Kołakowskiego, który oddany był pod sąd za zbrojny napad na kantor Prywesa, miała być sądzona 24 kwietnia".

Z prasy polskiej.

Pod tytułem „**Wieniec za Krożę**" p. Straszewicz w Kurjerze Polskim podaje ciekawy fakt z przeszłości narodowo dem. kandydata hr. Władysława Tyszkiewicza. Realiści, jak wiemy, wystawili swoją listę kandydatów w Warszawie—N. D-ci ze zwykłą im swadą zarzucili realistom zdradę „zawołali Targowica!".

„Przebrała się miara! Pękła struna! Za słowo to musicie zapłacić" —mówi autor i przechodzi do opisu uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie; w uroczystości tej brała udział i część ziemiaństwa litewskiego

„Ile się wtedy *Słowo Polskie*, ile *Przegląd Wszechpolski*, galicyjskie organy narodowej demokracji. nadeklamowały o sumieniu narodowym, o godności!

Zdawało się, że w sercach ich goreje niebotyczny płomień niczym nieskażonej miłości narodu, i na nic innego niema tam miejsca. Sami nieskalani, nikomu przebaczyć, nikomu nic zapomnieć nie mogą.

Któżby więc zdołał się domyśleć, że taż sama partja, ciż sami narodowi demokraci, ciż sami ludzie usiłują narzucić Warszawie na posła człowieka, który na przeszłości swojej dźwiga grzech cięższy od uczestników uroczystości pomnikowej!

Znacznie cięższy!

Uczestnictwo Polaków w uczczeniu rozbiorów Polski i jej sprawczyni było potwornością! Nie wymagał tego ani rozum polityczny, ani sytuacja.

Ale uczestnicy tej potworności mogą jednak coś przyprzytoczyć na swoje usprawiedliwienie. Książę Mirski, świeżo mianowany ministrem spraw wewnętrznych, wymagał tego, stawiał to niemal jako warunek odmianę stanu rzeczy na Litwie. . . . .

Zalecany przez narodową demokrację poseł dla stolicy Polski popełnił coś równie potwornego, a nie ma na usprawiedliwienie swoje żadnych względów, żadnych pozorów.

Warszawa niewątpliwie nie zapomniała nazwiska generała Orżewskiego! Był naczelnikiem okręgu żandarmskiego i zapisał się w dziejach i w pamięci, jako wróg zacięty, jako okrutnik.

Z Warszawy poszedł na generał-gubernatora do Wilna. Litwie przypomniały się czasy Murawjewa. Był drugim katem Litwy! Za jego sprawą krew męczeńska popłynęła w Krożach. Za męczeństwo domagał się kary. Siedział na posiedzeniach sądu, aby wymóc surowy wyrok.

Przebrał miarę! O sprawie krożańskiej zdał sprawę do Petesburga prezydujący Stadolski i wyjednał ułaskawienie dla biednych, osmaganych, męczonych więzieniem chłopów litewskich.

Sprawa oburzyła i Petersburg. Krożanom zmniejszono karę, Orżewski, jako sprawca oburzającego gwałtu, samowoli, wpadł w niełaskę. Niebawem umarł, dotknięty niewiadomo czym, niełaską, czy zbytnią pobłażliwością dla chłopów krożańskich.

Za trumną kata Litwy szedł wóz z wieńcami i ze wstęgami. . . . .

Z Petersburga przysłał wieniec tylko minister spraw wewnętrznych, z urzędu niejako. Więcej nikt, ani dwór, ani dygnitarz żaden.

Tylko współpracownicy wileńscy i warszawscy generała uczcili wieńcami jego pamięć; więc gubernator, kurator, żandarmi warszawscy i jeden obywatel okoliczny polak **hrabia Władysław O.** (zapewne Osipowicz—syn Józefa) **Tyszkiewicz**, oraz drugim wieńcem hrabina Marja Tyszkiewiczowa.

Orżewski był już trupem. Był w niełasce, której zeń nie zdjęto nawet po śmierci. Złożenie wieńca na trumnie jego nie mogło być następstwem żadnej rachuby, ani względów politycznych, lecz tylko objawem popędu we wnętrznego. Po Krożach!

. . . .

Nie poruszałbym tej sprawy, gdyby go narodowa demokracja nie przeznaczyła na przedstawiciela stolicy?

Czy narodowa demokracja nie wiedziała o tym fakcie? Och, wiedziała niezawodnie! O tym wie cała Litwa, wiedzą wszyscy! A oni są przytym rewizorami grzechów cudzych.

Wiedziała z pewnością!

I narzucając go Warszawie na posła, nie uprzedzila o tej kwalifikacji!

Bo oni zawsze spiskują przeciwko narodowi!

Bo oni nie mają uczuć narodowych, tylko je udają, aby kupować za liczmany popularność!

Oni, tacy surowi dla wszystkich, nieprzebłagani sędziowie, nie poczuli żadnej odrazy do pośmiertnego wielbiciela kata Litwy!

Czyż może po tym ktokolwiek wierzyć w ich szczerość!

Dla nich okrzyk: Targowica! nie jest wyrazem oburzenia, tylko manewrem wyborczym. Dla nich każdy wyraz dobry, który innych czerni, a o ich gorliwości świadczy. Gdzie niema sumienia, tam niema i skrupułów!"

Z prasy rosyjskiej.

Według obliczeń prawdopodobnych „Naszej Żiźni"—skład Izby będzie następujący.

„LEWICA:

Socjalnych demokratów	10
Socjalnych rewolucjonistów	2
Grupa związku włościańskiego	50
Socjalistów bezpartyjnych	20
Polskie partje demokratyczne	33
(Cyfra ta jest mylna; powinno być 36, licząc z miastami. *Przyp. red.*)	
Związek równouprawnienia żydów	10
Litewska partja demokratyczna	5
Partja k-d.	140
Partja reform demokratycznych	5
Ogółem	275
PRAWICA	87
Włościan bezpartyjnych	100
Ogółem	462

W rzeczywistości jednak Duma będzie daleko bardziej opozycyjna. Wprawdzie niektóre organy rządowe przypuszczają, że członkowie k-d. w Dumie przesuną się choć w części ku prawicy, że przynajmniej pewien ich procent utworzy koalicję ze związkiem 30-go października. Lecz gdyby nawet tak się stało, co jest zupełnie nieprawdopodobnym, to pozostała opozycja zarazby się wzmogła przez dopływ skrajnych partji i bezpartyjnych włościan. Ta nowa opozycja liczyłaby w każdym razie do 200 członków i byłaby w możności paraliżować działalność centrum. Ale ewentualność podobna jest, zdaje się wyłączona, sądząc ze świeżych zapewnień członków stronnictwa k.-d. *b.*

KORESPONDENCJE.

Przedbórz

Miasto nasze, położone na krańcu gubernji radomskiej, powiatu koneckiego, od kilku lat, dzięki działalności niektórych energiczniejszych obywateli, pozyskało kilka instytucji dobroczynnych.

Po pożarze w roku 1901, który nieomal zniszczył połowę naszego miasteczka, staraniem mieszkańców założona została straż ogniowa ochotnicza. Straż nasza udowodniła już swą pożyteczną działalność; kilka groźnych pożarów zostało stłumionych dzięki jej wysiłkom w samym zarodku. Obecnie mamy prawie wszystkie przyrządy w dobrym stanie, mamy tuż zaraz wodę w Pilicy, lecz największa bieda, że wrazie pożaru nie mamy koni. Trzeba szukać, prosić i wreszcie po długich nieraz mozołach uda się dostać zaledwie kilka koni. Sądzę, że i na to znajdzie się lekarstwo przy dobrych chęciach.

W roku 1904 grono osób uzyskało pozwolenia na założenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Początkująca Kasa nasza liczy zaledwie sześćdziesięciu kilka członków. Pomimo tego biedniejsi zaciągają niewielkie pożyczki i tym sposobem unikają szponów lichwiarzy.

W tych dniach powstał projekt założenia T-wa Dobroczynności. W obecnym czasie bieda zagląda do niejednej chaty—instytucja więc taka przyniesie może wiele korzyści. Członków będzie sporo, chodzi tylko o zatwierdzenie ustawy przez władzę. Składki napływają—mieszkanie na przytułek wynajęte. Główny udział naturalnie biorą panie nasze w tej humanitarnej pracy.

W dniu 23 b. m., odbył się u nas zjazd prawyborców miejskich w celu wybrania jednego wyborcy.

Kandydatami na wyborców byli: Dr. Michał Rejment i Izrael Znamirowski. Z liczby 833 głosów Dr. Rejment otrzymał 278, Znamirowski zaś 555. Ten ostatni został wybrany na wyborcę.

Ponieważ $^3/_4$ naszego miasta zamieszkują Żydzi, oprócz tego do wyborów tych przyłączeni byli przedsiębiorcy handlowi z osady Radoszyce, przeważnie Żydzi, więc z powodu liczebnej przewagi z jednej strony i silnej agitacji z drugiej strony, wybór padł na Izraela Znamirowskiego. Fakt, świadczący o wielkiej solidarności Żydów w ważnych sprawach społecznych. *M. R.*

* * *

Starachowice.

W nocy o godzinie wpół do 12 z 22 na 23 kwietnia r. b., z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w osadzie Wierzbnik, który, pomimo ratunku miejscowej straży ogniowej zniszczył doszczętnie 7 dość znacznych posesji w samym rynku miasta. 33 rodziny przeważnie żydowskie (w tej liczbie 2 polskie) pozostały bez dachu nad głową i w nędzy wyjątkowej, gdyż całe swe mienie mieli w towarach po sklepach, które w nieznacznej tylko części zdołali uratowac Straty ogólne wynoszą około 50 tysięcy rubli.

Nauczyciel ludowy ze wsi Świętomaż. powiatu Iłżeckiego, p. Kasperkiewicz (narodowiec) był aresztowany i osadzony w więzieniu sandomierskim na 3 miesiące, rzekomo za agitację polityczną wśród włościan. Po odsiedzeniu tej kary wrócił do domu i zaledwie po tygodniowym wypoczynku wśród rodziny został powtórnie aresztowany i pod eskortą kozaków odstawiony do Iłży. Przyczyna ponownego aresztowania pana K, niewiadoma *J. P.*

* * *

Z gm. Klimontów.

Curiosum! W powiecie sandomierskim, w samym środku powiatu położona jest gmina Klimontów. Gmina ta sławna jest z dwóch powodów: 1-mo od roku 1876 ma inteligientnego wójta, 2-do od tego czasu straciła możebną komunikację, z powodu opłakanych dróg i mostów.

Przez środek gminy płynie strumyk, nawet nieduży, a na nim mosty zupełnie zaginęły. Trudno uwierzyć nawet jakie jest niedbalstwo ze strony administracji gminnej w tej kwestji, jakie lekceważenie interesów i bezpieczeństwa osób tamtędy przejeżdżających.

Niechaj nikt nie sądzi żeby to było dla braku funduszów—gdyż most w Byszowie przepadł tylko przez niedbalstwo pana wójta, którego nawet prosiłem listownie o zmiłowanie się nad okolicą i przywiezienie 5 fur kamieni dla zasypania dołu, który woda zaczęła podmywać. Pan wójt grzecznie podziękował za doniesienie i informację—i nic nie zrobił, a tymczasem woda most zniosła i dziś przejazd przez parów przeszło na 5 łokci głęboki absolutnie jest niemożebny. W Chobrzanach most stoi, bo woda zniosła groblowe dojazdy—i przejazd przez rzekę w czasie przyboru niemożebny, wreszcie dojazd od Koprzywnicy do Klimontowa od kilku lat niemożebny; przerwaną więc mamy komunikację z koleją przy lada deszczowej porze. Wszelkie prośby do pana wójta pozostają bez skutku. W sąsiednich gminach, gdzie chłopi są wójtami, drogi i mosty są znośne i nie miałem wypadku, aby napisawszy do wójta-chłopa, że gdzieś droga zła, żeby wójt nie kazał naprawić.

Jakaż smutna konkluzja z tego wypływa......

Albin Rudzki.

* * *

Kielce.

W dniu 23 kwietnia odbyły się wybory w Kielcach. Przyjmowało udział w wyborach 62%. Zostali wybrani: Markowski Bolesław, sekretarz hipoteczny przy sądzie okręgowym, 2770 głosami, Dunin Józef, adwokat, 2567 głosami, Jarośnki Wiktor, b. sędzia gminny, 2489 głos., Grunert Zygmunt, adwokat, 2374 głos, Tymieniecki Jan, adwokat, 1365 głos. i Hassenbein, kupiec, 1001 głos.

Do niedzieli w mieście nie było widać żadnego ruchu, dopiero w niedzielę miasto trochę ożywiło się, było kilka zebrań. Wieczorem (w niedzielę) były rozlepione i rozdawane odezwy P. D., która zalecała wybierać: S. Papieskiego, S. Jabłońskiego, A. Wolmana, S. Artwińskiego, Króla i Nowaka.

Duchowieństwo od niedzieli tak samo zaczęło krzątać się, chcąc umieścić w liczbie wyborców jednego ze swoich kandydatów. Nawet do mieszkań przysyłano chłopców z przytułku z kartkami, w których nawoływano, żeby wybrać księdza Ludwika Gawrońskiego. Z księży najwięcej otrzymał głosów ks. Gawroński, za nim ks. Zwoliński i ks. Brudzyński.

Gdyby wcześniej P. D. wzięła się do agitacji, prawdopodobnie zwyciężyłaby. 5-ciu z wyborców należy do N. D., tylko jeden do P. D. *T.*

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Dr. K. R. Wobec tego, iż nazwisk żadnych nie wymieniliśmy—reklamacji Sz. Pana umieścić nie możemy. Dodać jednak musimy że ostatnie zebranie przedwyborcze dowiodło, że tak zw. "bezpartyjni" stoją po stronie N. D-cji, jakkolwiek do tego się nie przyznają. Jeżeli, względnie do Sz. Pana, tak nie jest—przepraszamy Go najmocniej za wyrządzoną Mu mimowolnie krzywdę.

TELEGRAMY.

(Telegramy Agiencji Petersburskiej).

Warszawa 28 | IV. Sąd wojenny skazał na karę śmierci włościanina Jaronowskiego za zamach na życie syna wojskowego.

Lublin 28 | IV. W Chełmie zabito naczelnika żandarmerji. Sprawcy zamachu zbiegli.

Petersburg 27 | IV. „Nowoje Wremia" donosi, że według obliczeń 18,500 robotników pozostaje bez pracy.

Ministerjum dróg i komunikacji wydało rozporządzenie, żeby członkom Dumy podczas podróży koleją okazywać wyjątkowe względy.

Krążą pogłoski, że Witte ma być prezydującym w Radzie Państwa, a jego miejsce zająć ma Kokowcew.

Redaktor „Strany" za antirządowy artykuł pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej."

Jak donosi „Słowo", sobór duchowny odbędzie się w Moskwie.

„Pietierburgskaja Gazieta" komunikuje, że z początkiem roku szkolnego w Petersburgu ma być otwarty uniwersytet z dwoma fakultetami: historyczno-literackim i prawnym.

Moskwa 28 | IV. Wypuszczono na wolność wielu przestępców politycznych.

Tula 27 | IV. Sąd okręgowy rozpatrywał sensacyjną sprawę Rytowa, oskarżonego o zabójstwo Merkulowej. Oskarżony, skazany na 5 lat 4 miesiące do ciężkich robót, zaapelował do wyższej instancji o zmniejszenie kary.

Samara 27 | IV. Skonfiskowano numer Kurjera Samarskiego.

Penza 28 | IV. Na placu sobornym rzucono bombę. Ofiar w ludziach niema.

Orzeł 28 | IV. Do Dumy wybrany Tatarinow—kadet.

Rewel 28 | IV. Wybrany sędzia Parczyński—postępowiec.

Odesa 28 | IV. Kobieta niewiadomego nazwiska rzuciła bombę do handlu kolonjalnego Polsiejewa, który nie chciał dać 100 rubli anarchistom. Raniony subjekt.

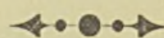
Moskwa 28 | IV. Do Dumy wybrani: Moroszcew, Koroszkin, Hercenstein, Sawieliew.

Petersburg 28 | IV. Duma przyjmowała deputacje od pozbawionych pracy. Postanowiono wyasygnować na roboty publiczne 3 miljony rubli, awansem wydano 500,000 rb.

Wybrano mieszaną komisję do zajęcia się pozbawionemi pracy.

Kowno 27 | IV. Uwolniono 81 więźniów

Mińsk 27 | IV. Wybrani na członków Dumy: Lednicki adwokat i Jaczewski polacy, Rozenbaum adw. żyd, wszyscy k. d; Masonin—dokt. filozofji, Wiśniewski obywatel polak, obaj postępowcy solidaryzujący się z k. d. we wszystkim, prócz sprawy agrarnej;



OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.